Rok XXXIII Niedziela 28 lutego 1926 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 9

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

†

Ks. Arcybiskup Cieplak

Ks. Arcybiskup Cieplak zmarł dn. 17 lutego b. r. w New Jersey.

Ksiądz Jan Cieplak urodził się 17 sierpnia 1857 r. w ziemi kieleckiej, gdzie kończył studja i otrzymał święcenia kapłańskie. W r. 1910 otrzymał święcenia na biskupa jako sufragan archidiecezji mohylewskiej z siedzibą w Petersburgu. Rewolucja bolszewicka tam go zastała. Oskarżony o akcję antybolszewicką, został skazany na śmierć, jednakże skutkiem rokowań dyplomatycznych uwolniono go i wrócił w roku 1923 do kraju. Z końcem ubiegłego roku został mianowany arcybiskupem wileńskim. Zmarł w Ameryce, gdzie przebywał jako delegat Apostolski dla zbadania polskich kościelnych stosunków w Stanach Zjednoczonych. Zgon Ks. Arcybiskupa nastąpił właśnie w chwili, gdy Ks. Cieplak gotował się do powrotu do Polski dla objęcia rządów nadanej mu świeżo przez Ojca świętego metropolji wileńskiej.

Oto kilka dat i faktów z życia Wielkiego Zmarłego. Uderza w nich zwłaszcza jedno. Ś. p. Arcybiskup spędza większą część swego żywota, a prawie cały swój żywot kapłański na obczyźnie, by w tej diasporze polskiej pracować dla dobra Kościoła i swej umiłowanej Ojczyzny.

Jako młody kapłan zostaje powołany na profesora Akademji duchownej w Petersburgu, gdzie wykłada najpierw teologję moralną i pastoralną, a następnie dogmatykę. Na tem stanowisku pozostaje przez 25 lat. Jego natury apostolskiej praca profesorska nie zaspokaja w zupełności, to też w godzinach wolnych od zajęć naukowych spełnia jeszcze obowiązki kapłana - duszpasterza. Oto, co pisze jeden z Jego wychowanków: „Widzieliśmy zmarłego profesora wszędzie, gdzie trzeba było dać z siebie ogrom pracy kapłańskiej. Spowiadał dużo, bardzo dużo... Dobrocią swoją i świętością życia potrafił ściągnąć do Kościoła i czyste dusze rosyjskie. Był to w całem tego słowa znaczeniu apostoł Kościoła katolickiego. Uczniów swoich nietylko uczył, ale często bardzo spowiadał i kierował ich duszami“.

Gdy został biskupem, pierwszą Jego myślą było udać się na objazd największej na świecie diecezji (mohylewskiej). Odwiedził prawie wszystkie miasta Rosji środkowej, a potem wyjechał na Sybir. Miesiące całe trwała ta wizytacja i stała się pochodem triumfalnym biskupa-apostoła. Drugie, a często już i trzecie pokolenie wygnańców polskich — którzy nieraz ojczystego języka już zapomnieli — ujrzało po raz pierwszy w życiu biskupa katolickiego i to Polaka. Ze łzami opowiadał o tej wizytacji zmarły Arcypasterz.

Największym blaskiem ducha apostolskiego i męczeństwa opromieniła się postać ś. p. Arbyb. Cieplaka w bolszewji, gdzie po uwięzieniu i wywiezieniu Metropolity Roppa spełniał obowiązki generalnego wikarjusza dla

katolików na całą Rosję. Dzieje te wszystkim nam dobrze znane, przypominać ich nie trzeba, a przewija się przez nie Piotrowa dewiza: raczej Boga, niż ludzi słuchać należy — i oplata je cierniowa korona prześladowań bolszewickich.

Cudem prawie wyrwany z rąk siepaczy zawitał do Ojczyzny, ale nie na długo — na życzenie Papieża udaje się do Rzymu, gdzie samą swą szlachetną postacią, aureolą przebytych cierpień apostołuje wśród pielgrzymów polskich i wśród obcych. Skromne Jego mieszkanie na Via Maroniti u XX. Zmartwychwstańców stało się celem pielgrzymek, a dla każdego z odwiedzających znalazł Zmarły Dostojnik serdeczne słowo, przyjacielski uśmiech i czas na pogawędkę. Zwłaszcza w czasie jubileuszu cały się oddał na usługi rodaków.

Ostatnio wola Ojca św. każe Mu odwiedzić i pokrzepić Polonję amerykańską, gdzie powitano Go z entuzjazmem, gdzie słowa Jego obudziły i umocniły wielu i gdzie śmierć znalazł. Nie danem Mu było objąć ofiarowanych mu rządów wileńskiej archidiecezji, Wszechmocny Pan zrządził, by ten, co całe życie był tułaczem, na obczyźnie swą polską duszę Bogu oddał. — R. i. p.

W imię prawdy.

W niedzielę rano, 20 września 1925, wieść o morderstwie, dokonanem w murach klasztoru OO. Karmelitów lwowskich przez X. Adama Kopacza na osobie dziekana polowego X. Jana Ideca, głęboko wstrząsnęła mieszkańcami Lwowa.

Powszechnie, jakby odruchowo, odczuwano, że jedynie w przystępie jakiegoś szału mógł się kapłan dopuścić tak potwornej zbrodni. Ci zaś, którzy stosunki klasztorne i osobę mordercy bliżej znali, nie mieli najmniejszej wątpliwości, że morderstwo było czynem obłąkańca.

Z uznaniem należy podnieść stanowisko całej niemal polskiej prasy lwowskiej, której poglądy odpowiadały przekonaniu ogółu mieszkańców grodu.

Wyjątek stanowił socjalistyczny „Dziennik Ludowy“. I nie należało się zbytnio temu dziwić. Zgóry można było przypuszczać, że bolesna tragedja, dokonana przez kapłana katolickiego w murach klasztoru katolickiego, będzie wodą na młyn dla pisma socjalistycznego, będzie aż nadto pożądaną dlań okazją do wylania steku oszczerstw na kapłanów i instytucję katolicką, że przykre to zdarzenie „odpowiednio“ naświetli i „odpowiednie“ podłoże dlań przygotuje.

Tak się też stało.

Wykorzystując bezkrytycznie, a co gorsze, w złej wierze pierwsze bałamutne zeznanie X. Kopacza złożone na policji, które następnie sam X. Kopacz stanowczo odwołał i w odwołaniu do końca rozprawy sądowej stanowczo trwał, ogłosił „Dziennik Ludowy“, że motywem zbrodni była zazdrość o kobietę, z którą ofiara mordu X. Idec i przyjaciel jego przeor klasztoru O. Brniak bliskie stosunki utrzymywali, a którą morderca dla siebie rezerwował.

Przy tej sposobności jakiś korespondent „Dziennika Ludowego“ „przypomniał“ sobie, że przed laty w zabudowaniach należących do klasztoru, czy też w pobliżu nich, zostawało pod duchowem kierownictwem OO. Karmelitów seminarjum żeńskie, którego to kierownictwa był ten skutek, że seminarzystki, jedna po drugiej, zostawały matkami.

Podał też „Dziennik Ludowy“ do publicznej wiadomości, że władza duchowna zasuspendowała O. Przeora a klasztor zamknęła.

Wszystkie te „autentyczne fakty“ podlano dobrze zaprawionym sosem.

Za lwowskiem pismem socjalistycznem powtórzyły te „fakty“, również odpowiednio zabarwione, inne pisma socjalistyczne i wrogie katolicyzmowi w Polsce, a za niemi pokrewne im duchem pisma zagraniczne, jak np. zurychowskie „Volksrecht“, „Pfälzische Freie Presse“, z tą tylko różnicą, że z tych ostatnich można wnosić, iż żeński zakład naukowy po dziś dzień pod opieką OO. Karmelitów pozostaje i że dziś wyuzdane nadużycia w nim się dzieją.

Jakkolwiek o wszystkich tych faktach, tuż po ich ogłoszeniu, mogliśmy powiedzieć, że są haniebnym jedynie oszczerstwem, nie uczyniliśmy tego, czekając spokojnie ukończenia rozprawy sądowej, wytoczonej mordercy X. Kopaczowi. Chcieliśmy bowiem mieć jeszcze za sobą powagę świeckiej władzy sądowej.

Dziś zatem oświadczamy, co następuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby motywem zbrodni była zazdrość o kobietę, z którą ofiara mordu X. Idec i O. Przeor mieli utrzymywać bliższe stosunki, a o której względy ubiegał się morderca, gdyż z kobietą tą nie łączyła ani X. Ideca, ani O. Przeora najzwyklejsza nawet, konwencjonalna znajomość.

2) Nieprawdą jest, że przed laty, czyto w zabudowaniach klasztornych czy w pobliżu klasztoru, było seminarjum żeńskie, w którem OO. Karmelici sprawowali pracę duszpasterską, ponieważ ani w budynkach klasztornych, ani w najbliższem sąsiedztwie nigdy żadnego seminarjum żeńskiego nie było i niema, ani też OO. Karmelici z niem w jakiejkolwiek łączności pozostawali czy pozostają.

3) Nieprawdą jest, jakoby z powodu morderstwa w klasztorze dokonanego i panującej w nim rozwiązłości klasztor OO. Karmelitów został zamknięty przez władzę duchowną a O. Przeor zasuspendowany, albowiem ani klasztor nie był i nie jest zamknięty, ani O. Przeor nie był i nie jest zasuspendowany.

Morderstwo było jedynie czynem kapłana obłąkanego, od dłuższego już czasu cierpiącego na manję prześladowczą, a zatem było czynem człowieka niepoczytalnego. Stąd też świecka władza sądowa, po ustaleniu przez rzeczoznawców u mordercy ciężkiej choroby umysłowej, wstrzymała wszelkie dochodzenia przeciw niemu i przekazała go, jako niebezpiecznego dla otoczenia, władzy administracyjnej, celem umieszczenia w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie. Tam też nieszczęśliwy X. Kopacz obecnie przebywa.

Redakcja.

W sprawie Unji Apostolskiej.

Czcigodny ks. Jan Oboźny, pisząc w n-rze 45 „Gazety Kościelnej“ z 13/XII 1925 o uchwałach Unji Apost. kapłanów archid. Warszawskiej, zaopatrzył je takim komentarzem, że nie można go pozostawić bez odpowiedzi i wyjaśnienia celów tego związku.

1. Mianowicie, przytaczając uchwałę kapłanów z Unji, aby prosić Księży Biskupów o zachętę duchowieństwa do większego korzystania ze środków życia wewnętrznego wogóle i o wskazanie im Unji Apost. jako środka szczególnie pomocnego w tym względzie, twierdzi X. O., że „wprawdzie jak największa liczba członków Unji Apost. jest pożądana, ale tu powinno chodzić o jakość a nie o ilość“. Otóż pytam, dlaczego tylko o jakość a nie i o ilość ma chodzić? Czemu nie o jedno i drugie, czyż przez to, że się liczba członków powiększy — eo ipso ma się zmniejszyć ich wartość wewnętrzna?

Papież Benedykt XV tak się wyraża w liście do Dyrektora Generalnego Unji Apost.: „Vehementer cupimus hanc consociationem longe lateque propagari“; Ojciec św. Pius X w brewe z 28/XII 1903 pisze: „Dla nakłonienia kapłanów, by zaciągali się w szeregi tego nader zbawiennego stowarzyszenia ze względu na dobro własne i skuteczniejszą pracę w swoim świętym urzędzie, udzielamy na wieczne czasy zupełnego odpustu tym, którzy się do Unji Apost. w przyszłości zaciągną“ i wylicza liczne łaski i przywileje im dane. Papież Leon XIII w brewe z 31/V 1880 r. powiada: „Czujemy się szczęśliwi, że możemy tę wielce pożyteczną instytucję polecić w tych zwłaszcza trudnych czasach, które istotnie wymagają takiej moralnej pomocy. Owszem, upominamy i zachęcamy wszystkich kapłanów świeckich, aby się zaciągnęli do tego zbawiennego stowarzyszenia, mamy bowiem przekonanie, że to przyczyniłoby się skutecznie nietylko do ich dobra osobistego, ale także do dobra i triumfu Kościoła“.

Czyżby i do słów Najwyższych Pasterzy — podobnie jak do uchwały kapłanów Unji Apost. należało zastosować uwagę X. O., że tu powinno chodzić o jakość a nie o ilość?

2. Bierze X. O. w obronę Księży Biskupów, że przecież pragną udoskonalenia swego duchowieństwa i o tem często mówią. Zapewne, czyżby jednak przy okazji takiej przemowy nie mogli wskazać na Unję Apost. jako środek pomocny do doskonałości?

3. Twierdzi wprawdzie X. O., że Unja Apost. nie ma środków sobie tylko właściwych, któreby do tego celu prowadziły, bo ma tylko swój Ordo diei. Przeoczył zapewne czcigodny autor albo z rozmysłu umieścił ten właśnie środek w literkach — i t. p. — a jest nim codzienne zapisywanie czynności takich jak wstawanie o pewnej godzinie, medytacja, gratiarum actio, rachunek sumienia szczegółowy i ogólny, czytanie duchowne, studjum, różaniec, adoracja, a z nie codziennych — spowiedź, rekolekcje miesięczne i roczne, na kartce t. zw. scheduli i przesyłanie jej przy końcu miesiąca przełożonemu. Ta właśnie czynność i ten obowiązek to rdzeń siły Unji Apost. i środek zarazem jej tylko właściwy, a jak potężny, niech zaświadczą słowa Ojca św. Piusa X:

„Unja Apostolska dokonuje zbawiennego nadzoru nad życiem prywatnem każdego przez codzienne zapisywanie ćwiczeń pobożnych, które przy końcu każdego miesiąca przesłać trzeba przełożonemu. Ten codzienny obrachunek to taka drobnostka, takie niepozorne ćwiczenie, a tak doniosłe w skutkach swoich. Proszę zapewnić, że obrachunek ten gorąco polecam i szczęśliwym się czuję, że na prośbę waszą mogę go obdarzyć odpustem. Dobroć i pożyteczność ćwiczenia tego najlepiej zresztą dowodzą owoce jego. Od przeszło 20 lat, od kiedy szczęśliwie poznałem Unję Apostolską i do niej należę, poznałem, że wszyscy kapłani Wenecji Północnej należący do Unji Apost. byli bardzo dobrzy, nietylko dobrzy, ale świątobliwi i pobożni, jakich sobie życzy nasz Kościół święty“.

4. Za fatalne uważamy wciąganie alumnów do Unji Apost. pisze X. O. — Zapewne i tu przeoczył, że w uchwale chodziło nie o krzewienie Unji między klerykami w seminarjum, ale o zaznajomienie z nią kończących seminarjum alumnów, ażeby na progu samodzielnego życia kapłańskiego odczuli tę wielką moc, jaką daje Unja Apost. gdy się do niej zapiszą w chwili opuszczenia murów seminaryckich.

5. Organizacja znana od czasów św. Augustyna, działająca w Polsce od 17 wieku, a wznowiona w r. 1862 po przeprowadzeniu pewnych zmian koniecznych, zatwierdzona w r. 1875 przez Papieża Piusa IX, zaliczająca do swego grona Piusa X, a podniesiona do rzędu arcybractwa w r. 1921 przez Ojca św. Benedykta XV od szeregu lat istniejąca w różnych diecezjach, chyba nie potrzebuje sobie dopiero zdobywać prawa obywatelstwa ani w Kościele, ani w narodzie, ale raczej kapłani licznie do niej garnąć się winni, by przy jej pomocy stali się wytrawnymi kapłanami.

6. Radzi X. O. zostawić rozszerzanie Unji Apost. tylko osobistemu wpływowi i indywidualnej propagandzie. — Po tem, co napisali wyżej wspomniani Papieże przyzna chyba każdy że nie można pójść za radą X. O., jeśli się szczerze pragnie uświęcenia kapłanów.

Historję, obowiązki i korzyści Unji Apost. przedstawia szczegółowo broszura ks. dra Stanisława Dutkiewicza: „Łączność wśród duchowieństwa“, Poznań, 1912. Warto ją przeczytać, by się pozbyć uprzedzeń i zastrzeżeń do Unji Apost. i wydać o niej sąd sprawiedliwy.

Ks. Jan Bach

proboszcz w Żegocinie i członek Unji Apost.

Czyżby już rekatolicyzacja Niemiec?

(Dokończenie).

Jeżeli więc stosunki kościelne są w Niemczech tak unormowane, jeżeli jest tam tak wielka ilość księży i zakonników, jeżeli panuje tak bujne życie kościelne, że na 20 miljonów blisko 12 miljonów spełnia swój obowiązek spowiedzi wielkanocnej — przypomnijmy sobie Francję, gdzie zaledwie 5 czy 10 miljonów nietego praktykuje — to nie dziw, że wspaniałe są owoce tego, objawiające się w życiu praktycznem, a zwłaszcza w ruchu społecznym. Obejmuje on tyle gałęzi pracy ludzkiej, objawia się w tylu zespołach, huczy i dudni takiem tętnem, że trudno ogarnąć w krótkiej rozprawce jego całokształt. Ograniczymy się więc tylko do niektórych organizacyj, najwięcej charakterystycznych.

Z zawodowych bodaj najstarszym jest Związek czeladzi, założony przez X. Adolfa Kolping'a 1849 r. w Kolonji i rozszerzony za radą biskupa Ketteler'a na całe Niemcy. Zwarty dokoła swojej centrali w Kolonji i swego pisma „Kolpingblatt“ liczył 1924 r. 90.000 członków w 1.440 towarzystwach.

U kolebki ruchu robotniczego stał także biskup Ketteler. Właściwy rozkwit towarzystw robotniczych przypada jednak dopiero na okres po r. 1880, kiedy to niezrównany „mistrz niemieckiej polityki socjalnej" (Altmeister der deutschen Socialpolitik) X. Dr. Franciszek Hitze (ur. 16 marca 1858 r. † 1921 r.) zajął się rzeszami robotniczemi. Ustanowiono związek zawodowy, który przed wojną liczył w 4000 towarzystw okrągło 400.000 członków, jednakże po wojnie liczba jego członków zmalała według statystycznych obliczeń za l. 1922/23 było w nim już tylko 2.737 towarzystw z 325.987 członkami. Wszystkie te zespoły łączą się głównie w trzech związkach: południowo-niemieckim, który w ostatnich latach większą połowę swoich członków utracił, ma swoją centralę w Monachjum, zachodnio-niemieckim z centralą w München-Gladbach i środkowo-niemieckim z centralą w Berlinie. W r. 1924 powstał jeszcze diecezjalny związek dla robotników śląskich z siedzibą w Nisie. (Dr. Heinrich Weber, „Czas", Ljubljana, 1924/25, zv. 1, 2, str. 45 i H. Auer w „Kirchl. Handbuch", str. 303).

Nie tak olbrzymie, ale jednak pokaźne są organizacje zawodowe kobiece, podobnie jak męskie podzielone na trzy związki mające swoje siedziby w Berlinie, Monachjum i Bochum. Osobne zespoły są dla służących, których w r. 1924 było w związku mającym siedzibę w Monachjum już tylko 9.000 wobec 12.000 z r. 1922, dla pracownic handlowych, dla pracowników hotelowych, dla kościelnych i t. d. i t. d.

Podobnie idealnie zorganizowana jest praca charytatywna nad ubogimi, dziećmi, upadłemi dziewczętami, położnicami, w opiece dworcowej, w szpitalnictwie i t. d. Do jej rozwoju przyczynił się szczególnie X. Lorenz Werthmann, doktor teologji, filozofji i medycyny (ur. 1. X. 1858 † w kwietniu 1921 r.). W ostatnim czasie ześrodkowana w „Niemieckim Związku Charytatywnym" (Deutscher Caritasverband) z siedzibą we Fryburgu bryzgowskim w t. zw. Werthmannshaus, podzielona na specjalne oddziały roztaczać poczyna swoją pieczę i nad wsią niemiecką („Czas", Ljubljana, str. 30).

Kiedy w r. 1923 bawiłem we Fryburgu, mogłem się sam przekonać o błogosławionej działalności charytatywnej w Niemczech. Spotkałem tam zacnego Polaka, biednego urzędnika czy robotnika, który na zapytanie, czy wróci do Polski, odpowiedział mi, że chętnieby wrócił, ale obawia się o los swojej licznej rodziny. „A tutaj, objaśniał, opieka dobroczynna myśli o wszystkiem. Moja żona spodziewa się właśnie lada dzień szóstego dziecka: rozmaite towarzystwa wprost prześcigają się, by ją obsypać potrzebnemi podarkami. A podobnie i o starszych dzieciach się myśli, co rok wysyła się je na wieś". Tem więcej zdumiony byłem tą sprawnością organizacyj niemieckich, że był w najcięższy okres przesilenia gospodarczego.

Szczególnem poparciem całego społeczeństwa katolickiego cieszy się organizacja szkolna (Kath. Schulorganisation), założona na Zjeździe katolickim w Moguncji w r. 1911 przez dr. Marx'a, późniejszego kanclerza. Celem jej to obrona szkoły wyznaniowej, zagrożonej prawami o szkołach powszechnych z r. 1906, a główna jej potęga w tem, że umiała skupić dokoła sztandaru szkoły wyznaniowej rzesze rodziców. Mając w Duesseldorfie swoją centralę, którą kieruje Wilhelm Boehler, wydaje osobne pisma, przystępne dla rodziców i naukowe „Szkoła i wychowanie" (Schule und Erziehung). Centrala ma w każdej diecezji swoje agentury, a także dla poszczególnych państw jak w Berlinie Monachjum, Dreźnie itd. Organizacja ma to wielkie znaczenie, że przeciwstawia się socjalistom, dążącym do zlaicyzowania szkoły (Boehler w „Osserv. Rom" z 26.XI.25).

O rączem tętnie życia religijnego w Niemczech świadczy ruch misyjny, objawiający się po wojnie tak potężnie, iż poczyna już niemal dorównywać najbujniejszemu, franuuskiemu. Nie zdołał go osłabić osławiony art. 438. Traktatu wersalskiego, mocą którego misje niemieckie poddano kontroli aljantów, misjonarzy wydalono i częściowo przyznano im inne obszary misyjne. Jednak nie wszyskie państwa stosowały te surowe przepisy a Anglja w czerwcu 1924 r. przypuściła na skutek prośby, wystosowanej do rządu przez brytyjski, protestancki komitet misyjny, znowu niemieckie towarzystwa misyjne do swoich kolonij, a nawet do dawniejszych kolonij niemieckich. Wszystko to przyczynia się jeszcze do gorliwego krzewienia idei misyjnej w Niemczech, gdzie ułatwia pracę swobodniejsza konstytucja republikańska. Rozliczne stowarzyszenia misyjne, między któremi spotyka się tak specjalne jak dla nauczycieli, studentów[1]), znajdują oparcie w naukowej pracy osobnych misjologów.

Przyznać to trzeba, że Niemcy pierwsze położyły podwalinę pod naukową pracę nad misjami czyli misjologję, którą później i Francuzi podjęli w swej „Revue d'histoire des missions". Pierwszy napisał naukową historję misyj O. Robert Streit, znany także jako autor pierwszego nowoczesnego atlasu misyjnego podobnie jak i O. Werner. Jako badacze misyini zasłużyli się O. Arens, Schwager, Freitag, Schmidt, długoletni redaktor „Anthropos'a", Schmidlin i inni. Dzięki poparciu rządu stworzono osobny Instytut misyjny w Monasterze, medyczny we Wyrcburgu i niektóre katedry uniwersyteckie dla misjologji, jedyne w Niemczech. Instytut wydaje źródłowe zbiory materjałów w „Bibliotheca Missionum", a również w Monasterze wychodzi jedyna w swoim rodzaju na całym świecie „Zeitschrift fuer Missionswissenschaft". To też nie dziw, że niemieccy uczeni jak Aufhauser, Streit, Pieper, Kilger, Walter, Lemmens Schulien i Schmidt najznaczniejszy udział brali w organizowaniu i porządkowaniu wystawy misyjnej we Watykanie. (X. Dr. Jos. Schmidlin, Kath. Weltmission u. deutsche Kultur, Freiburg, 1925 Ar. 39, 50 p. i O. A. Vaeth w „Kirchl. Haudbuch", 1925, str. 71).

Kto chce zbliska spojrzeć na potęgę niemieckiego katolicyzmu, ten niech pospieszy na „Dzień katolicki" (Deutscher Katholikentag), w jakim corocznie jak w soczewce płonie zwarty blask ważkich poczynań, na którym wielcy przywódcy i mowcy co najświetniejsi w narodzie rzucają pęki haseł, zebranych w rezolucje i konsekwentnie zamienionych w czyn. Uderza, że w ostatnim czasie odbywają się te zjazdy, mające widocznie spełniać i dzieło apostolstwa wobec innowierców, w protestanckich środowiskach: zeszłoroczny w Hannowerze, ostatni w szwabskiej stolicy w Sztutgarcie w końcu sierpnia 1925 r. Wspaniałem widowiskiem była Msza św, w niedzielę 23. sierpnia, odprawiona przez berlińskiego nuncjusza Pacelli'ego wobec czterdziestosześciotysięcznego tłumu w podwórcu koszar Botebühlskich. Wzruszenie ogarnęło wszystkich, kiedy przez megafon począł głosić kazanie znany homiletyk i mowca, sędziwy jubilat, biskup Paul Wilhelm Keppler z Rottenburga, podkreślając, że „chwała Boża jest najpewniejszem utwierdzeniem państwa i wogóle autorytetu".

Pod marszałkowską laską barona von Cramer-Klett, znanego dobroczyńcy Benedyktynów w bawar-

---

[1]) Por. „Roczniki Kat." za 1924, str. 246.

skim Ettal'u, wartko potoczyły się obrady, mające za temat przywiązanie do Kościoła i posłuszeństwo wobec Ojca św. Z mowców zasługują na uwagę uniwersytecki profesor i kaznodzieja dr. Adolf Donders z Monasteru, uczony prał. X. dr. Mausbach również z Monasteru, O. Erhard Schlund, franciszkanin z Monachjum, dr. Marx, były kanclerz, radca dr. Schrömbgens i last not least prałat dr. Seipel z Wiednia. Dawniejszy „Bundeskanzler" w swojej mowie zamykającej zjazd wołał, ujmując głęboko współczesną chwilę: „Nie wolno nam rozjeżdżać się z tego Dnia katolickiego w przekonaniu, żeśmy już rozwiązali wszystkie zagadnienia. Przeciwnie, odchodząc stąd, miejmy to przeświadczenie, że stoimy u progu nowego okresu dziejowego, jaki świta dla całej ludzkości, nowej ery, w której będzie trzeba poświęcać się, pracować i walczyć o dobra najwyższe". (Kath. Kirchenztg. z 10. IX. 25).

Niestety, w tej walce nie okazują niemieccy katolicy dość zrozumienia dla idei jedności politycznej. W stronnictwie, uchodzącem za katolickie, w potężnem centrum, nastąpił rozłam na tle dwóch prądów zwalczających się dziś zaciekle: republikańskiego i monarchistycznego. Ponieważ centrum nie chciało się otwarcie oświadczyć za ideą republikańską, która w Niemczech stanowczo jest przychylniejszą dla katolicyzmu, wystąpił z klubu poselskiego centrum jeden z jego przywódców dr. Wirth. Przy wyborach na prezydenta Rzeszy okazało się jaskrawo, że katolicy niedostatecznie uświadomieni czy raczej rozpolitykowani woleli zwłaszcza w Bawarskiej Partji ludowej protestanckiego monarchistę Hindenburga niż republikańskiego katolika Marx'a. Rozgłaszano nawet dzikie wieści, że papież kandydatowi monarchistów przesłał swoje błogosławieństwo, co Stolica św. musiała prostować. Stało się, dzięki katolickim głosom przeszedł protestant. A potem katolicy bawarscy tłumaczyli się w prasie zagranicznej, że centrum utrzymuje konszachty z socjalistami i dla tego Bawarczycy, którzy tyle wycierpieli od socjalizmu i komunizmu, nie mogą się łączyć z centrum. Rozdźwięki te polityczne, jakie sprowadziły rozłam w partji, do niedawna obok socjalistów najpotężniejszej, szkodzą oczywiście interesom katolicyzmu. („America", N. York, z 27. VI. 25., „Przegl. Kat.", Warsz. z 1. XI. 25 i P. Katolik z 22, VII. 25.)

Jakkolwiek katolickie Niemcy stanowią potęgę, jaka postępuje tuż po zespole północno-amerykańskiego katolicyzmu, to jednak nie można powiedzieć, że mogą spokojnie patrzeć w przyszłość. Chmury na widnokręgu zbierają się bezustannie, obecnie tem groźniejsze, że nacjonalistyczne. A z drugiej strony w obozie protestanckim mimo ruchu wysoko-kościelnego zbyt mało jeszcze tendencyj katolickich, by stwierdzić, że już rozpoczęła się katolizacja Niemiec. Nawet prądy bezwyznaniowe szerzą się wcale groźnie, o ile wierzyć można warszawskiej „Myśli Wolnej", wolnomyślny „Monistenbund" obejmuje 500.000, a związki krematoryjne 430.000 członków, nie licząc innych zszerzeń wolnomyślicielskich. A jednak niektórzy fanatyczni protestanci wysuwają już tego „straszaka" rekatolicyzacji i trąbią na trwogę, co świadczy, że załamało się już coś w sercu luterskiej Germanji i że nowy dla niej świtać poczyna okres historyczny.

X. N. Cieszyński.

Powojenne trudności Cerkwi unickiej w Polsce.

(Ciąg dalszy).

II. PROTESTANTYZM.

Tak w czasie wojny, jak też po niej, Ameryka „uszczęśliwiała" i dziś „uszczęśliwia" starą Europę różnymi „misjonarzami" sekciarskimi. Nie brak ich także wśród naszych Unitów. Propaganda tych „misjonarzy", oparta zwyczajnie na tak silnym dowodzie, jakim jest dzisiaj dolar, nie pozostaje bez skutku. Wśród tych sekt na pierwszy plan wybija się p r e s b y t e r j a n i z m.

„Ukraińscy ewangeliccy misjonarze" — jak się „apostołowie" presbyterjanizmu sami nazywają — przybyli z Ameryki na nasz teren w osobach Krata, osławionego przewódcy pamiętnych awantur na uniwersytecie lwowskim w r. 1907, Niżankowskiego i Kuziwa. Od poważnych Unitów z Ameryki szły za nimi głosy ostrzegawcze. Jeden z takich głosów, Dra Demydczuka, podało do publicznej wiadomości *„Diło"* z 4/6 1925. Dowiadujemy się stąd, że „misjonarzom" nie brak sprytu, umieją się wszędzie wciskać, a celem ich „wepchnąć Galicję w kołowrót walki religijnej". Przepowiada im ten głos możliwość sukcesu, gdyż „nikt z Galicjan jeszcze nie ma doświadczenia w walce z nimi... a niejednemu może zaimponować przyznanie się do religji, która nie nakłada żadnych obowiązków". List Krata do redakcji *„Diła"* (tenże numer) powiadamia nas, że „misjonarze", „opierając się na tem, iż należą do presbyterjańskiego, czyli helweckiego wyznania, które jest uznane jako legalne w granicach Rzeczypospolitej, do nikogo nie zgłaszali się, użyli swego prawa nauczania i odprawiania w istniejących w tej chwili w Galicji helweckich zborach. Władze jednakowoż miejscowe na to prawo popatrzyły z innego boku". Skarży się dalej Krat, że polskie władze polityczne czynią „p r y c z e r o m" — kaznodziejom trudności w ich apostołowaniu.

Mimo tych trudności, ruch presbyterjański począł zdobywać sobie zwolenników wśród naszej ludności unickiej. Świadczą o tem, jakkolwiek — zdaniem naszem — przesadne, następujące słowa *„Diła"* (17/3 1925): „Dla nikogo nie jest tajne, że jak raz w całej (?!) Galicji... szerzy się presbyterjanizm. Osobliwie rozszerza się on w diecezji stanisławowskiej. Niedawno odbyły się presbyterjańskie zebrania w Horodence, Stanisławowie i Kołomyji". Jak z wspomnianego listu Krata wynika, wciskali się także ci heretycy do Lwowa. I organ kapłanów unickich przyznaje, że ruch ten wzmacnia się i że lekceważyć go nie można.

Poważniejsze refleksje u katolików musiał obudzić presbyterjanizm ukraiński odkąd p o c z ą ł z y s k i w a ć s o b i e w y z n a w c ó w w ś r ó d i n t e l i g e n c j i, nawet wśród wybitniejszych jej przedstawicieli.

Przykre jest, że w lecie zeszłego roku przeszedł

Duszpasterz a nauka religji w szkole powszechnej.

Państwo nasze zjednoczone z trzech części przed laty ośmiu, pracuje intenzywnie nad konsolidacją gospodarczą, prawną i duchową, pracuje nad unifikacją urządzeń, nad wytworzeniem takiego ustroju prawnego społeczeństwa, któryby zatarł ducha urządzeń państw zaborczych a odpowiadał w całej pełni duchowi naszego narodu i naszym potrzebom. Chcąc dać poznać Czcigodnym Braciom w Chrystusie, co zrobiono w tym kierunku na polu szkolnictwa powszechnego, a więc w dziedzinie niezmiernie ważnej dla narodu a również i dla duszpasterza, który tak ważnym jest czynnikiem wychowawczym w szerokich masach społeczeństwa naszego, zebrałem w jedną całość obowiązujące w tej dziedzinie ustawy, rozporządzenia i przepisy, jakie ukazały się odnośnie do nauki religji i stanowiska duszpasterza od listopada 1918 roku do końca roku 1925. Podaję je w porządku chronologicznym tak, jak powstawały, ze względu na węzeł genetyczny tak interesujący dla bystrzejszego obserwatora a nie mniej i ze względu na to, by Czcigodni Konfratrzy więcej zainteresowali się dziedziną, w której niestety stanowisko Kościoła i Jego rola coraz wydatniej są ograniczane a niezawisłość szkoły powszechnej i nauczania są hasłami wcale nieposledniemi do ataków na Kościół, jako rzekomego wroga oświaty szerokich mas ludu, jako instytucję, która chce wprowadzić „poddaństwo" nauczyciela. Stan zdenerwowania, jaki charakteryzuje dzisiejsze stosunki, daje się zauważyć i w tej dziedzinie. Spokój, równowaga umysłu, poczucie obowiązku, takt w nie małej mierze są wynikiem ducha prawa i oparcia się na przepisach prawnych, a że wspomniane zalety zdobić winny zawsze duszpasterza i jeżeli kiedy, to dziś w czasie krystalizacji ustroju szkolnego są mu niezmiernie potrzebne. Ot to jeszcze jeden powód dlaczego przewertowałem siedem roczników Dziennika urzędowego Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.; Dziennika urzędowego dawnej Rady Szkolnej Krajowej a wreszcie Dziennika urzędowego Kuratorjum Okręgu Szkolnego we Lwowie oraz w Krakowie.

A teraz podaję bądź dosłownie, bądź w streszczeniu ustawy i rozporządzenia od chwili wskrzeszenia Polski:

1) Rozp. M. W. Rel. i O. P. z 5 listopada 1918 r. p. III. „Wszystkie dotychczasowe ustawy i rozporządzenia państwowe i krajowe zachowuje się na razie w pełnej mocy".

Z tego rozporządzenia wynika, że o ile nie ukażą się inne, nowe rozporządzenia, czy ustawy, dotychczasowe ustawy i rozporządzenia obowiązują nadal a zanikać będą i tracić moc obowiązującą w miarę, o ile by kolidowały z nowymi ustawami, lub o ile zostaną przez nowe ustawy i rozporządzenia zniesione.

2) Drugi ustęp, art. 13. ustawy z dnia 27 maja 1919 o ustalaniu i wynagradzaniu nauczycieli, zmienionej ustawą z d. 18. XII. 1919 (Dz. Ust. Rzp. P. Nr. 2 z r. 1920) rozróżnia nauczycieli religji duchownych etatowych i nieetatowych. „Pierwsi są to nauczyciele religji, zajmujący stale posady systemizowane w szkołach powszechnych lub też mianowani tymczasowemi na opróżnione posady systemizowane — w obu razach o ile nie pełnią równocześnie w parafji służby duszpasterskiej; drudzy są to nauczyciele religji, udzielający jej w szkołach powszechnych po myśli istniejących przepisów z tytułu obowiązków duszpasterskich".

Według reskr. Min. W. R. i O. P. z 5. I. 1920 r. Nr. 25253/S. I. „nie może być nauczycielem religji etatowym zamianowany duchowny, pełniący w parafji funkcje duszpasterskie. Do tego zastrzeżenia winny Rady Szkolne Okręgowe stosować się w przyszłości jak najściślej i w każdym poszczególnym wypadku sprawdzić jak najdokładniej, czy duchowny mający być mianowanym nauczycielem religji w szkołach powszechnych, nie jest

---

do tego obozu kapłan unicki diecezji stanisławowskiej Fediw, że znalazł się w tym obozie b. alumn seminarjum stanisławowskiego. Bardziej jednak znamienne i mogące być brzemienne w skutki, że tak znana w społeczeństwie naszem „ukraińskiem" i wpływowa osobistość, jaką jest b. poseł do parlamentu wiedeńskiego i działacz polityczny Dr. L. Cehelskyj, zostaje w Ameryce presbyterjańskim „pryczerem", że koryfeusz ruchu ukraińskiego, jeden z najwybitniejszych uczonych ukraińskich, jednostka znana i szanowana w najszerszych warstwach społeczności ukraińskiej, b. profesor historji ukraińskiej na uniwersytecie lwowskim, b. prezes kijowskiej „Rady Centralnej", Michał Hruszewskyj, staje się duchowym filarem nowego prądu. Już moralny wpływ takich osobników może silnie przyczynić się do wzrostu ruchu prezbyterjańskiego wśród ludności unickiej, zwłaszcza, że wpływu tego „misjonarze" prezbyterjańscy nie omieszkają wykorzystać.

Nader ważnym momentem w rozwoju tego ruchu jest także ta okoliczność, że zasobni w dolary nowi „misjonarze" rozpoczęli propagandę literacką.

Od września 1925 poczęli wydawać w Stanisławowie czasopismo p. t. *„Wira i nauka — jewanhelskyj czasopys pryświjaczenyj duchownomu, kulturnomu i ekonomicznomu żytju ukrainśkoho narodu"* (Wiara i nauka — ewangelickie czasopismo poświęcone duchownemu, kulturalnemu i ekonomicznemu życiu ukraińskiego narodu). Aby odrazu pozyskać dla siebie nieuświadomionego i wrażliwego na zewnętrzną formę czytelnika, jakim jest lud, czasopismo przywdziewa ponętną szatę. Na okładce uwidoczniony trójramienny krzyż, widoczek starej cerkiewki, podobizny apostołów Słowiańszczyzny św. Cyryla i Metodego, św. Włodzimierza Wielkiego i „apostołów narodowych", jak Skoryny, Skorowoda, Kulisza, Szewczenki, Kostomarowa, a nawet ateusza Dragomanowa. A więc *„Wira i nauka"*, już na pierwszy rzut oka, chce wmówić w czytelnika, iż nie zamierza zrywać z tradycją cerkiewną i narodową, co artykułami następnie usiłuje uzasadnić, twierdząc między innemi, że nowa wiara jest jedynie udoskonaleniem starej unickiej, która, będąc obecnie w agonji, nie może dać narodowi prawdy i miłości. Prawdę i miłość przynosi narodowi presbyterjanizm.

Ponadto nowi „misjonarze" stworzyli towarzystwo wydawnicze *„Ukraińske Jewanhelske Objednannja"* (Ukraińskie Ewangelickie Towarzystwo), którego zadaniem publikowanie i rozszerzanie odpowiedniej literatury protestanckiej w języku ruskim.

Pierwszą, publikacją tego wydawnictwa jest książka wspomnianego Hruszewskiego p. t. *„Z istorji religijnoi dumki na Ukraini"* (Z historji religijnej myśli na Ukrainie). Za judaszowe chyba dolary napisał autor tę książkę. Nią bowiem przekreślił zupełnie dotychczasowe swoje poglądy w tej sprawie, jak trafnie wykazał kapłan unicki Dr. Iszczak (*„Nywa"*, 1925, R. XX, Z. 9, str. 293 nn). Stawiając gołosłowne, żadnymi dowo-

istotnie zajęty jako duszpasterz (proboszcz, administrator parafji, wikary)". „Nieetatowi nauczyciele religji pobierają za rzeczywiście odbyte godziny nauki w tygodniu po 240 Mk rocznie począwszy od 1. XI. 1919. Nie korzystają natomiast z jakichkolwiek innych uposażeń nauczycielskich, dodatków, równoważników i tp."

3) Min. W. R. i O. P. reskr. z d. 29. III. 1920 L. 5167/I oznajmia, że „duszpasterze (proboszcz, administrator parafji, wikary), którzy udzielają nauki religji tytułem duszpasterstwa w publicznych szkołach powszechnych, należących do ich parafji, nie są obowiązani już nadal do bezpłatnego nauczania w 9 godzinach tygodniowo po myśli dotychczasowych przepisów Ust. z d. 15. IX. 1909 Nr. 123, ponieważ według art. 22 ust. z d. 27 maja 1919 Nr. 44 Dz. Ust. Rep. P. wszystkie dotychczasowe ustawy, dotyczące ustalania i wynagradzania nauczycieli szkół powszechnych lub nauczycieli publicznych szkół ludowych i wydziałowych zostały zniesione".

4) Rozporządzeniem z dnia 15 marca 1920 Nr. 2326/I. ogłoszonem w Monitorze Polskim z dnia 17 maja 1920 Nr. 109 zarządziło M. W. R. i O. P. pod względem określenia stanowiska i uprawnień nauczycieli religji katolickiej w publicznych szkołach powszechnych (proboszczowie, administratorzy parafji, wikarzy) co następuje: „Kapłani udzielający nauki religji w szkołach powszechnych obok swych obowiązków duszpasterskich, będą uważani za nieetatowych nauczycieli religji a nawet w tych wypadkach, jeśli udzielają nauki w 30 godzinach tygodniowo łącznie z pracą duszpasterską (6 godz. tyg.) nad młodzieżą szkolną".

„Jeżeli w publicznej szkole powszechnej lub znajdujących się w tej samej miejscowości publicznych szkołach powszechnych liczba godzin nauki religji katolickiej nie dosięga przepisanych art. 13 Ust. z 18. XII. 1919 liczby 30 godzin tygodniowo, w takim razie powierza się ją nieetatowemu nauczycielowi religji, który pobiera za swą pracę wynagrodzenie w wysokości zależnej od liczby udzielanych godzin nauki, bez jakichkolwiek dodatkowych uposażeń i równoważników pieniężnych. Tacy nieetatowi nauczyciele religji nie otrzymują dekretu nominacyjnego ani też specjalnego zezwolenia (missio canonica) przełożonych władz duchownych. Za nieetatowych nauczycieli religji należy uważać również księży proboszczów, wikarych i administratorów parafji, którzy udzielają nauki religji w szkołach powszechnych oprócz swych obowiązków duszpasterskich w parafji".

„Dotychczasowe rozporządzenia tyczące się nauczycieli religji katolickiej w publicznych szkołach powszechnych tracą niniejszem moc obowiązującą".

5) Ministerstwo W. R. i O. P. rozp. z d. 8. II. 1921 roku na mocy ustawy z 4. VI. 1920 o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. Ust. Rzp. P. z 1920 Nr. 50 poz. 304) normuje ustrój władz szkolnych na terenie Małopolski następująco: § 5. Urzędujące na mocy ustawy z dnia 26. VI. 1899 Rady Szkolne Okręgowe przestają istnieć; w ich zaś miejsce wchodzą w życie Rady szkolne powiatowe. Rada szkolna powiatowa jest władzą administracyjną I. instancji w sprawach szkolnych, wychowawczych i oświatowych w swoim powiecie i podlega bezpośrednio Kuratorjum Okręgu Szkolnego. § 6. W skład Rady Szkolnej powiatowej wchodzi jeden duchowny każdego wyznania i obrządku liczącego w powiecie więcej niż tysiąc dusz, powoływany przez Kuratora na podstawio propozycji właściwego Ordynarjatu.

§ 14. W skład Rady Szkolnej miejscowoj wchodzą: a) jeden przedstawiciel gminy, wybrany przez Radę gminną na czas trwania mandatu do Rady gminnej; b) dwaj przedstawiciele ludności wyznaczeni aż do odwołania przez Radę Szkolną powiatową; c) kierownik szkoły. Kolegja wymienione w punktach a) i b) wybierają równocześnie taką samą ilość zastępców członków R. S. M. Wszyscy członkowie i zastępcy powinni mieć stałe miejsce zamieszkania na obszarze podległym R. S. M. Ustanie tego warunku powoduje utratę mandatu. Okres czynności R. S. M. trwa dwa lata.

---

dami rzeczowymi nie poparte twierdzenie, iż świadomość religijna społeczeństwa ukraińskiego aż do XVI w. była płynna głosi Hruszewski, że dopiero protestantyzm, ten błogosławiony czynnik dla narodu ukraińskiego, począł u niego tę świadomość skrzepiać i gdyby się był u niego utrwalił, byłoby to dlań niezawodnem szczęściem. Niestety, błogosławione zarodki protestantyzmu, tak dobrze przyjmujące się na niwe ukraińskiej, zdusiła „czarna reakcja" — Unja. Wniosek jasny: zawrócić do postradanego szczęścia, do protestantyzmu, który dziś pojawił się wśród unitów w formie presbyterjanizmu.

Jak z tego widać, nowi „misjonarze" rozpoczęli swoją akcję między naszymi Unitami nie na żarty. Odgrażają się nawet, jak niosą wieści dziennikarskie, iż w krótkim czasie mają zamiar założyć w Stanisławowie swoje seminarjum duchowne, do którego, jak głoszą, kandydatów im nie brak.

Jeśli się do tego doda, że wśród ludu ruskiego uwijają się jeszcze inni sekciarze protestantcy, baptyści, badacze Pisma św., nie zupełnie bez skutku, że tu i ówdzie ma swoich zwolenników sztunda, to niebezpieczeństwo dla wiary jest dość poważne,

Z radością trzeba podnieść, że nie jest ono tajne klerowi unickiemu. Zdaje on sobie z grożącego zła sprawę, podejmuje się obrony starej wiary, nawołuje się publicznie do tej obrony.

W bardzo dobrym artykule *„Principiis obsta"* woła odważnie redakcja *„Nywy"*: „Nasza Cerkiew w niebezpieczeństwie! *Periculum in mora!"* (1925, R. XX, Z. 10, str. 329 nn.).

III. BIZANTYNIZM.

Powszechnie wiadomo, że w ostatnich dwóch latach rozgorzała w Cerkwi unickiej walka na tle celibatu. Przykrem jest, że walka ta, czysto wewnętrzna, przeniosła się na ulicę i na szpalty dziennikarskie. Przeniosła się ona nawet na pole literackie. Poczęto organizować masowe wiece (w Przemyślu, w Stanisławowie, we Lwowie, Synowódzku), na których uchwalono ostre rezolucje przeciw celibatowi i Biskupom; dzienniki, zwłaszcza „narodowe", wysunęły artykuły, zwalczające celibat, na pierwszy plan; prowadziła kampanję *„Nywa";* pojawiła się z okazji tej walki broszura *„Wyświtlennja do istorji lwiwskich synodiw z rokiw 1891 i 1887"* (Objaśnienia do historji lwowskich synodów z lat 1891 i 1887), a Roman Dmochowskyj opublikował senzacyjny dramat, istny pamflet, p. t. *„Prymusowyj Celebs"* (Przymusowy Celebs) w 4 aktach. Walkę piórem prowadzili na wielką skalę niektórzy duchowni i świeccy przeciwnicy celibatu. Poza listami pasterskimi Biskupa Chomyszyna z 11/3 i 11/4 1925, broszury anonimowej: *„Żonatyj kłyr i bezżenstwo kłyru"* (Żonaty kler i bezżeństwo kleru) i broszury O. Korytki, proboszcza z Chołojowa, p. t. *„Pro szczo ne howoryt'sia, o czim ne*

§ 19. Sprzeczne z treścią §§ 5—19 niniejszego rozporządzenia przepisy ustaw galicyjskich o władzach nadzorczych miejscowych dla szkół ludowych tracą moc obowiązującą".

Co zaś nie jest sprzecznem, to nam podaje Okólnik Kuratorjum Szkolnego Lwowskiego z roku 1920: „§ 8. Rada szkolna miejscowa ma mieć pieczę nad uczącą się młodzieżą; § 9 p. 5 ma czuwać nad zachowaniem się młodzieży szkolnej poza szkołą; p. 8 zawiadamiać przełożoną Radę szkolną powiatową o wszystkiem, co pod jakimkolwiek względem wpływa niekorzystnie na szkołę czy to materjalnie czy moralnie a czego sama usunąć nie może; p. 10 udziela wyjaśnień, opinji i wniosków reprezentacji gminnej i władzom przełożonym bądź z własnego popędu, bądź też na wezwanie. § 10. Organem R. S. M. jest jej przewodniczący. Obowiązany on jest zwiedzać szkoły perjodycznie i donosić R. S. M. o potrzebach szkoły i przeszkodach natury materjalnej i moralnej, które należałoby usunąć.

Art. I. Ust. z 4 czerwca 1920 roku postanawia, iż „Kierownictwo naczelne i nadzór zwierzchni nad wychowaniem publicznem w Rzeczypospolitej Polskiej sprawuje Minister W. R. i O. P.; art. II. powiada, iż „dla celów administracyjnych w zakresie wychowania Państwo dzieli się na okręgi szkolne; art. III. „Na czele okręgu stoi kurator okręgu szkolnego"; art. VIII. „Istniejące w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy Rady szkolne okręgowe otrzymują nazwę Rzd szkolnych powiatowych zaś inspektorzy szkolni okręgowi nazwę inspektorów szkolnych; art. 9. „Zależność władz i urzędów szkolnych od organów adwinistracji politycznej wszelkich stopni znosi się".

6) W myśl rozporządzenia Min. W. R. i O. P. z dnia 22. II. 1921 Nr. 4518/I. „duszpasterze parafji, którzy udzielają nauki religji w szkołach powszchnych jako nauczyciele nieetatowi obejmują młodzież szkolną swoją pracą duszpasterską już z tytułu swoich obowiązków duszpasterskich. Wobec tego należy brać za podstawę przy obliczaniu wynagrodzenia nieetatowych nauczycieli religji (proboszczów, administratorów, wikarych) tylko ilość godzin za zajęcia duszpasterskie.

7) Reskrypt M. W. R. i O. P. z dnia 14 marca 1921 L. 4533/I.: „Artykuł 15 ust. z d. 13. VII. 1920 nie przewiduje maksymalnego wymiaru godzin dla nauczycieli szkół powszechnych. Określa tylko, że nauczyciel jest obowiązany do 30 godzin „za stałe wyposażenie". Już to określenie przewiduje wyraźnie możliwość, że nauczyciel będzie udzielał nauki powyżej 30 godzin poza „stałem wynagrodzeniem". Wobec tego nauczyciel szkoły powszechnej jest obowiązany do udzielania nauki w wymiarze ponad 30 godzin tygodniowo w razie potrzeby. Nauczyciela świeckiego szkoły powszechnej w razie potrzeby można pociągnąć z obowiązku do udzielania lekcji religji, ponieważ nauka religji jest przedmiotem obowiązkowym a nauczycielstwo na terenie Małopolski posiada na podstawie patentów z egzaminów kwalifikacyjnych uzdolnienie do nauczania religji w szkołach powszechnych. W wypadkach takich musi nauczyciel posiadać misję kanoniczną do udzielania nauki religji. Lekcje religji wchodzą w ramy maksymalnego wymiaru nauki tygodniowej".

8) Na podstawie reskr. M. W. R. i O. P. z dnia 24. V. 1921 L. 10255/I. dotyczącego nowych planów naukowych i organizacji szkół ludowych: „w miejsce dotychczasowych nazw „szkoła ludowa pospolita, wydziałowa" wprowadza się jednolitą nomenklaturę „szkoła powszechna". Szkoła liczy tyle klas, ile ma sił nauczycielskich. Utworzenie nowej klasy zależeć będzie od tego, czy zgłosi się najmniej 30 dzieci, chcących korzystać z nauki. Ułożenie planu nauki pozostawia się gronu nauczycielskiemu danej szkoły; zatwierdza go inspektor szkolny powiatowy, Przy układaniu planu jako wytyczne służyć będą wskazówki „Programu nauki w siedmioklasowych szkołach powszechnych". Program nauki z podtytułem „Religja rzymsko-katolicka" został zatwierdzony dla siedmioklasowej szkoły powszechnej

---

pyszeťsia, a pro szczo nawiť dumaty ne choczeťsia„ (O czem nie mówi się, o czem nie pisze się, a o czem nawet myśleć się nie chce), zaledwie tu i ówdzie okazał się jakiś artykuł zwolenników celibatu.

Hasłem do walki było zaprowadzenie celibatu w diecezji przemyskiej z końcem r. 1924 przez Biskupa Kocyłowskiego. W diecezji stanisławowskiej istnieje on już od kilku lat.

Dodatnim objawem w tym sporze było wycofanie się zeń *„Nywy"*, która w czerwcowym swym zeszycie z r. 1925 złożyła następujące oświadczenie:

1) my, kapłani, którzy braliśmy udział w tej walce na łamach naszego organu, a tak samo cały ogół naszego duchowieństwa, które jest przeciwne celibatowej reformie, to nie gromada jakichś Staszyńskich*) czy nawet „zbolszewizowanych" duchów, ale wierni synowie katolickiego Kościoła, których troską i pragnieniem jest, aby nasza Cerkiew i naród w tych przełomowych czasach nie ucierpiały;

2) nasz Episkopat, zaprowadzający reformę celibatową myślał, że tem jak najlepiej przysłuży się Cerkwi i narodowi (i dla tego wszelkie podejrzenia były dla Biskupów jak najbardziej krzywdzące);

3) Ojciec święty nie dał żadnego nakazu dla przeprowadzenia takiej reformy u nas;

4) dzisiejszy stan już nie taki, jaki był temu pół roku, bo w lwowskiej archidiecezji już zupełny spokój i wyrównanie poglądów".

Dzisiaj walka przycichła.

W walce tej wzięły udział trzy czynniki: Episkopat, kler i świeccy. Episkopat i stosunkowo mała część kleru stanęli za reformą, ogół kleru i świeccy bez wyjątku przeciw reformie.

Zdaje nam się, że rozumiemy stanowisko obu obozów. Walka ta ma bardzo głębokie podłoże, na pierwszy rzut oka niewidzialne, a jest niem bizantynizm, pokutujący do dziś dnia w Cerkwi unickiej, z czego ogół kleru nie zdaje sobie nawet sprawy. Walka o celibat — to walka o bizantynizm. Zwolennicy celibatu tą reformą chcą zadać decydujący cios bizantynizmowi, przeciwnicy reformy, może nawet nieświadomie, bronią bizantynizmu. Krócej mówiąc, walka o celibat jest walką o wolność Cerkwi, którejto wolności ciemięzcą jest bizantynizm.

Postarajmy się rozwinąć i uzasadnić tę myśl.

X. Mieczysław Tarnawski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Staszyński jest redaktorem wspomnianego wyżej organu presbyterjańskiego *„Wira i nauka"*. Był on unitą, później prawosławnym i jako taki wyświęcił się na djakona, znowu unitą, potem metodystą, obecnie presbyterjaninem *„Nywa"*, 1925, R. XX, Z. 11—12, str. 409).

przez Zjazd Biskupów Polskich na VI. sesji d. 29 sierpnia 1919 roku. Wymiar liczby godzin nauki religji jest następujący: W szkole o siedmiu klasach na każdą klasę wypada 2 godziny tygodniowo a więc ogółem godzin 14; w szkole 6 klasowej 6 i 7 rok nauki łączą się razem, wypada więc ogółem godzin 12; w szkole 5 klasowej 5, 6 i 7 rok łączą się razem, wypada więc 10 godzin tygodniowo; w szkole 4 klasowej 3 i 4 rok są niepodzielne a również 5, 6 i 7 rok łączą się razem; przypada więc w takiej szkole 8 godzin tygodniowo; w szkole 3 klasowej łączą się lata nauki następująco: 1 z 2-gim; 3 z 4-tym oraz 5, 6 i 7 są niepodzielne, wypada więc w trzyklasówce 6 godzin tygodniowo; w dwuklasowej szkole 1, 2 i 3 łączą się razem oraz 4, 5, 6 i 7 są niepodzielne, więc w dwuklasówkach wypada 4 godziny tygodniowo; wreszcie w jednoklasówkach 1 i 2 rok uczą się razem a 3 aż do 7 włącznie znów razem, więc znów 4 godziny tygodniowo.

9) Okólnikiem z 18. XI. 1921 Dz. Urz. Nr. 10 postanowiono, że we wszystkich szkołach pewszechnych klasyfikacja odbywać się będzie co półroku. We wszystkich szkołach powszechnych należy używać następujących cenzur: Zachowanie się: bardzo dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie; Pilność: bardzo dobra, dostateczna, niedostateczna; Postęp: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

10) Okólnik M. W. R. i O. P. L. 332/22 O. P. z dnia 20. II. 1922 zarządza „aby w jaknajszerszej mierze udostępniano lokale szkolne dla prac oświaty pozaszkolnej“ oraz „aby pomoce naukowe były oddawane do użytku prac oświatowych pozaszkolnych“. Podobny okólnik Kuratorjum O. S. Krak. L. 150 Pr. 1922 z 6 marca 1922 upoważnia Panów Inspektorów szkolnych do udzielania w krótkiej drodze zezwoleń na używanie sal szkolnych po wsiach i miasteczkach na zebrania towarzyskie w niedziele i święta, odczyty i przedstawienia.

(Dokończenie nastąpi).

X. F. H.

Z Truskawca.

Przez parę dni w czasie ferji świątecznych bawiłem w Truskawcu. Dyrekcja „Domu Księży polskich w Truskawcu“ prosi mię o skreślenie paru uwag i wrażeń. Czynię to chętnie.

O kuracyjnej stronie Truskawca zbytecznem byłoby pisać, lecznicza wartość tamtejszych wód znaną jest szerokiemu ogółowi P. T. Konfratrów dostatecznie. O potrzebie tam „Domu Księży“ też nikogo przekonywać nie trzeba, wdzięczność tylko tym wyrazić należy, co się tej pracy podjęli i doprowadzili już ją do poważnych rezultatów.

Dotychczasowa „Księżówka“ mieściła się w dwu skromnych, ale sympatycznych domkach obok kościoła. Obecnie domki te restauruje się i urządza wygodniej. Nadto Towarzystwo zakupiło z końcem ubiegłego roku jedną z najpiękniejszych i największych will w Truskawcu, willę „Marję Helenę“. Położona w centrum Truskawca, blisko źródeł, obejmująca około 50-ciu pokoi, kompletnie urządonych, ze światłem elektrycznem, z pięknemi werandami i ogródkami z trzech stron frontowych, odpowie napewno wszelkim potrzebom i wymogom braci kapłańskiej. Zarząd gospodarczy „Domu Księży“ i kuchnię prowadzą Siostry Służebniczki nadzwyczaj starannie i umiejętnie. Spodziewać się zatem należy, że akcja Towarzystwa „Domu Księży polskich“ w Truskawcu znajdzie zrozumienie i poparcie wśród duchowieństwa polskiego [1]).

X. Fr. Błotnicki.

Sprawy religijne.

Pogrzeb Prymasa. Dnia 18 b. m., o godz. 9 m. 30, przybył do Gniezna osobowym pociągiem p. Prezydent Rzeczypospolitej, St. Wojciechowski, celem wzięcia udziału w ceremonji żałobnej złożenia zwłok Prymasa Dalbora na wieczny spoczynek w podziemiach katedry gnieźnieńskiej. Wraz z p. Prezydentem Rzeczypospolitej, przybył p. minister spraw wewnętrznych, Raczkiewicz.

Z dworca kolejowego, udał się p. Prezydent do katedry, gdzie, w otoczeniu świty, zajął miejsce na fotelu, po prawej stronie wielkiego ołtarza. W prezbiterjum zajęli miejsca ministrowie, przedstawiciele Sejmu, wojewodowie, generał i inni dostojnicy. W stallach kanonickich zasiedli księża arcybiskupi i biskupi. Przy katafalku pełnili służbę oficerowie 19 p. a. p. i kawalerowie maltańscy. Katedrę, pięknie udekorowaną, wypełniły deputacje ze sztandarami i tłumy ludności, które zajęły również, pomimo deszczu, plac przed katedrą i sąsiednie ulice.

Solenna Msza św. żałobna, celebrowana przez ks. arcybiskupa Twardowskiego, skończyła się około południa. W czasie Mszy św., ks. prałat Krzeszkiewicz z Gniezna żegnał ś. p. Kardynała Prymasa Dalbora kazaniem żałobnem. Zkolei nastąpiło Castrum Doloris, odprawione przez ks. biskupów u katafalku, poczem o godzinie 12 duchowieństwo wzięło na barki trumnę ze zwłokami. W tej samej chwili odezwały się opodal katery salwy armatnie i rozległy się dźwięki dzwonów kościelnych, nad któremi górował potężny głos starożytnego dzwonu „Wojciecha“.

Trumnę wniesiono przez nawę kościelną do podziemi bocznej kaplicy Łubieńskich. Za trumną postępowała rodzina, p. Prezydent Rzeczypospolitej, oraz inni dostojnicy. Zwłoki Prymasa złożono w podziemiach na wieczny spoczynek.

Ruch sekciarski na Wołyniu. Na Wołyniu pracują cztery sekty: adwentyści siódmego dnia, których centrum jest miasteczko Świniuchy, pow. horochowskiego; adwentyści pięćdziesiątego dnia, których kilkudziesięciu gnieździ się w Krzemieńcu i najbliższej okolicy; badacze Pisma św., którzy grupują się przeważnie w rówieńskim i kostopolskim powiecie, no i poza tem najliczniejsi baptyści, którzy opanowali cały szereg miejscowości, jak np. wieś Rykowicze pow. włodzimierskiego, wieś Zaborol pod Łuckiem, szereg miejscowości w kowelskim i lubomelskim powiatach.

[1]) Dyrekcja prosi Przewielebnych Księży o wpisywanie się na członków i wyrównanie niezapłaconych dotąd udziałów. Udział wraz z wpisowem wynosi 105 zł. (można płacić i ratami). Wszelkich informacyj udziela X. Dr. Józef Paluch, Lwów, pl. św. Jura 6, parter.

Są miejscowości, gdzie spotykamy kilka odrazu sekt, które zawzięcie kłócą się między sobą. Byłam sama obecna w 1924 roku na sporze religijnym, wywołanym przez jednego z księży prawosławnych w miasteczku Świniuchach. Gdy doszło do kwestji świętowania niedzieli, adwentyści i baptyści, którzy tak zajadle się spierali z prawosławnymi, z niemniejszą zażartością rzucili się jedni na drugich, dowodząc pierwsi o konieczności świętowania soboty, drudzy o konieczności świętowania niedzieli. Spory takie podobno powtarzały się niejednokrotnie, dochodząc omal do bójek.

Jako objaw, dla nas, Polaków, dodatni, należy podkreślić, że kadry sektantów rekrutują się prawie wyłącznie z pośród Rusinów; Polaków prawie nie widzimy. Przecież np. oficjalna statystyka o stanie rozwoju sekt w horochowskim powiecie za 1924 r. wykazywała na przeszło 800 sektantów zaledwie kilkunastu Niemców i jednego (!) Polaka.

Pomimo, że jad ten szerzy się przeważnie tylko wśród prawosławnych, jest to zło, z którem bezwzględnie walczyć należy. Coraz częstsze są wypadki, gdy pod płaszczykiem sekt kryje się bolszewizm. („Głos Narodu“).

Rządy diecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. W Poznaniu kapituła wybrała tymczasowym zarządcą X. biskupa Łukomskiego, w Gnieźnie X. biskupa Laubitza.

Na kongres do Chicago. „L' Osservatore Romano“ donosi z Chicago, że na kongres eucharystyczny zgłosili już swoje przybycie z Polski arcybiskupi Ropp i Teodorowicz i biskupi z Siedlc i Katowic.

Kościół prawosławny w Czechosłowacji. Przed wojną liczba prawosławnych w Czechach i na Morawach była nieznaczna. Po przewrocie powróciło do Czechosłowacji wielu legjonistów czeskich, którzy, jak wiadomo, nieraz przechodzili w Rosji gromadnie na prawosławie. Poza tem w Pradze przebywają liczni emigranci rosyjscy. To też natychmiast po przewrocie wypłynęła sprawa organizacji czechosłowackiego Kościoła prawosławnego.

Na Rusi Przykarpackiej i we wschodniej Słowaczyźnie po przewrocie wiele osób przeszło na prawosławie, jednakże ruch ten nie był zorganizowany. I tu również sprawa organizacji Kościoła musiała być załatwiona.

Kościół serbski, który się uważa za spadkobiercę tradycji i praw dawnego Kościoła węgiersko-serbskiego, proklamował dla siebie jurysdykcję nad prawosławnym tej części państwa czechosłowackiego. W tymże czasie biskup prawosławny Sawatij, który jest z pochodzenia wszak rosjaninem, został w Konstantynopolu mianowany arcybiskupem całej Czechosłowacji. W ten sposób powstał konflikt pomiędzy patrjarchą serbskim a konstantynopolitańskim. Kościół prawosławny serbski wysłał do Czechosłowacji biskupa niszewskiego Dositeja, który próbował organizować w Czechosłowacji ruch prawosławny. Natrafił tu jednak na opór biskupa Sawatija, wobec czego starania jego spełzły na niczem. Niezadługo potem biskup Gorazd Pawlik został przez Dositeja uroczyście wyświęcony na biskupa Kościoła prawosławnego. Nic nie zmienia w rzeczy fakt, że potem tej godności się zrzekł.

W międzyczasie jednak przeciwko biskupowi Sawatijowi powstała również opozycja, głównie wśród emigracji rosyjskiej, która nie chciała uznać jurysdykcji patrjarchy konstantynopolitańskiego, chcąc pozostać wierną Kościołowi rosyjskiemu, względnie jego głowie, znajdującej się w Paryżu.

W łonie czeskich organizacyj prawosławnych powstała również opozycja przeciwko Sawatijowi. Jak wiadomo, czechosłowacki Kościół narodowy trwał przez czas dłuższy bez określonej organizacji. Spory, na tem tle powstałe, doprowadziły do oderwania prawosławnej części wyznawców Kościoła, którzy założyli Kościół prawosławny, lub raczej wcielili się do istniejącego już Kościoła prawosławnego. Z tej to strony zaczęto wnosić do rządu zażalenia na dotychczasowe kierownictwo Kościoła prawosławnego, co wywołało ten skutek, że rząd usunął dotychczasowy zarząd z Sawatijem na czele i ustanowił komisarza rządowego. Obecnie dochodzi już do przyjmowania zarządu przez opozycję z Pawlikiem-Gorazdem na czele.

Nowy zarząd przychylny jest orjentacji serbskiej i ma nadzieję, że uda mu się przeforsować autokefalję tego Kościoła na wzór samorządów skoordynowanych Kościoła rosyjskiego, serbskiego, rumuńskiego, greckiego i t. d. W dalszym ciągu ten nowy zarząd chce objąć swojemi wpływami Ruś Przykarpacką i Słowaczyznę.

Przegląd czasopism.

Zjazd wolnomyślicieli. — Stosunki polsko-amerykańskie. — Czyśmy podlegali Magdeburgowi?

Dnia 21 lutego b. r. rozpoczął się w Warszawie Zjazd Stow. Wolnomyślicieli Polskich. „Myśl Wolna“ organ St. W. P. w sprawie tej pisze:

Walka z klerem, walka o wyzwolenie Polski z pod jarzma kościoła i ciemnoty, walka o prawo do wolnej myśli — oto naczelne hasła, jakie przyświecać będą IV-mu Zjazdowi,

W tym samym numerze „Myśli Wolnej“ mamy podany i program minimalny dla dyskusji członków Zjazdu. Redakcja zaznacza bowiem, że program maksymalny w ramach obecnego ustroju nie da się przeprowadzić. Ten program minimalny brzmi:

a) masowa propaganda za natychmiastowem wystąpieniem wszystkich bezwyznaniowców, zamieszkujących Rzeczpospolitę, z kościołów, cerkwi, zborów i gmin wyzn. drogą rejentalnych, zbiorowych komunikatów do odpowiednich instancji kościelnych wszystkich wyznań oraz ogłaszanie tych aktów w organie Stow. „Myśl Wolna“.

b) wydanie odezwy do wolnomyślicieli i bezwyznaniowców w tej sprawie.

c) opracowanie memorjału do Sejmu w sprawie uznania bezwyznaniowych gmin na całym terenie Rzeczpospolitej zaopatrzonego w podpisy obywateli bezwyznaniowców i wolnomyślicieli z całego państwa, oraz zmobilizowanie wszystkich sił i wyzyskanie wszelkich środków dla realizacji tego postulatu.

d) rozpoczęcie akcji zbiorowej w Radach miejskich drogą memorjałów, popartych energiczną kampanją propagandystyczną w sprawie zaprowadzenia Urzędów Stanu.

e) walka planowa i systematyczna o bezpłatne szkolnictwo świeckie na wszystkich szczeblach nauczanie.

g) propaganda energiczna i systematyczna za rozdziałem kościoła od państwa.

h) walka o wyeliminowanie z wyższych uczelni, nic nie mających wspólnego z nauką i wiedzą wydziałów teologicznych wszelkich wyznań. Dla osiągnięcia tego celu Stow. Wol. Polskich rozpocząć winno planową propagandę w szeregach akademickich, zmierzającą do powstania kół wolnomyślicieli na terenie wszechnic Rzeczpospolitej.

i) założenie przy Stow. Wol. kół autonomicznych wolnomyślicieli mniejszości narodowych w zrozumieniu wspólnego niebezpieczeństwa grożącego swobodzie sumienia, ze strony kleru prawosławnego, ewangelickiego i mojżeszowego.

k) wezwanie drogą odezwy stronnictw lewicowych i klubów poselskich oraz radzieckich z obozu lewicy do zerwania z taktyką obojętności wobec poczynań Stow. Wolnomyślicieli.

l) wydanie odezwy do proletarjatu fizycznego i umysłowego w partjach socjalistycznych oraz związkach zawodowych o konieczności walki z zachłannością barbarzyńską kleru wszelkich wyznań.

m) stworzenie dla skutecznej walki z klerem i kościołami przy Zarządach głów. i lokalnych — archiwów czasopism i pism o treści klerykalnej.

* * *

Z Ameryki otrzymaliśmy szereg wycinków z gazet i notatek, które świadczą o ciągłem wrzeniu wśród tamtejszej Polonji. Niezadowoleni z niektórych biskupów irlandzkich i amerykańskich skarzą się, że „w Los Angeles zagubił biskup kościół polski Zbawiciela“, w San Francisco arcybiskup nie zezwolił na parafję polską, w Madison „Polacy pobudowali kościół, a Irlandczycy zabrali na swą własność“ i t. d. Na tle tego niezadowolenia powstają różne fantastyczne pomysły. Oto np.:

Właśnie wyjeżdża kilku księży polskich z Ameryki. W Warszawie i po innych miejscach spotkają się oni z sympatykami kapłanami w Polsce, stamtąd wyjadą do Istrji i Dalmacji, aby się przyjrzeć obrządkowi rzymsko-słowiańskiemu Świętych Cyryla i Metodego i starać się, aby biskup tegoż obrządku był przyznany dla Polaków w Ameryce. Odrębność obrządku raz na zawsze poderwie niepotrzebną nam i tak wielce szkodliwą opiekę biskupów irlandzkich, tutaj widzimy rozwiązanie węzła gordyjskiego dla nas i dla nawracania szyzmatyków oraz „Hodurowców“, którzy wszędzie wśród nas prześladowanych grasują i silnie się zakorzeniają.

* * *

Poseł Stroński w „Warszawiance“ zwraca uwagę na odkrycia naukowe, które dowiodły, że Kościół polski nigdy nie podlegał Magdeburgowi. Mianowicie, uczony niemiecki prof. Kehr wykazał, że bulla papieska, zawierająca wzmiankę, jakoby pierwszy biskup poznański Jordan był sufraganem arcybiskupa magdeburskiego, została sfałszowaną w r. 1004 w czasie walk Chrobrego z Henrykiem II. Fałszerstwa tego dokonano dla celów politycznych. Dobrzeby było, by ktoś z naszych historyków tą sprawą się zajął i należycie ją wyświetlił.

X. F. B.

Z listów do Redakcji.

W 2 nr. „Gazety Kościelnej“ w artykule „Beatyfikacja Hozjusza“ Sz. Autor podaje narodowość Hozjusza jako wątpliwą [1]). Na grobowcu, jaki w Rzymie w kościele S. Maria in Transtevere najwyraźniej napisano „Polonus“. Grobowiec stawiali bratankowie kardynała.

Ks. Stefan Momidłowski.

Komunikaty.

Ze Stowarzyszenia Kapł. „Associatio perseverantiae sacerdotalis“.

Wszystkich P. T. Kapłanów należących do tegoż Stowarzyszenia zawiadamia się, że prenumerata miesięcznika „Korrespondenz“ wynosi na rok 1926 — 2 zł.; którą to kwotę uprasza się nadesłać pod adresem Kierownika diecezjalnego Stowarzyszenia: Ks. Adolfa Zamazala w Żurawnie; który na życzenie wysyła nowo przystępującym statut, oraz przyjmuje wpisy. Subdiakoni mogą już być Członkami „Associationis“.

---

[1]) Autor artykułu nie poddawał w wątpliwość pochodzenia Hozjusza, zaznaczył tylko, że Niemcy próbują tę wątpliwość wysunąć. — Przyp. Red. „G. K.“.

Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z **diec. włocławskiej,** którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

Ziętkiewicz W. 42·—, Załuska P. 41·60, Godlewski J. 26·—, Filipski R. 35·46, Szadkowski J. 47·72, Witulski A. 15·44, Bliziński W. 105·—, Chwiłowicz M. 105·—, Filipkiewicz P. 52·69, Kokowski W. 30·—, Żak Jan 26·—, Mańkiewicz H. 31·20, Rylski St. 24·93, Suck T. 13·90, Lutoborski A. 6·39, Stawicki M. 11·17, Majewski Ig. 105·—, Stawicki L. 25·74, Brylik J. 12·21, Gniazdowski W. 24·91, Matuszewski W. 24·92, Mirecki Fr. 11·17, Wtorkiewicz Fr. 11·27, Brudnicki A. 1·59, Kozankiewicz B. 25·07, Pruski St. 24·95, Świetlicki Fr. 21·80, Kwarciański W. 280·—, Jankowski M. 50·—, Augustynek P. 26·46, Garwoliński W. 2·50, Kmiecik R. 22·78, Mirecki St. 21·80, Zaborski J. 1·66, Jankowski T. 4·58, Michalski B. 8·75, Lipski Sf. 25·73, Majewski St. 23·95, Chwałowicz Aureli 25·—, Patorski J. 26·25, Dzikowski J. 26·25, Nowicki J. 26·25.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. lwowska. Odznaczony rokietą i mantoletem ks. Bronisław Skulicz dziekan lwowski zamiejski i proboszcz w Krakowie.

Mianowany ekspozytem w Nowosiółce nad Zbruczem ks. Jan Motyka b. kapelan wojskowy.

Konkursy na probostwa w Horożance, Koszlakach, Łozowej, Pieniakach, Sidorowie, Wełdzirzu i Wiesenbergu rozpisane z terminem do dnia 15 marca 1926.

Diec. tarnowska. Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI raczył zamianować tajnym szambelanem ks. Franciszka Łukasińskiego, proboszcza w Radomyślu Wielkim.

Instytuowani na prob. w Łapczycy ks. Władysław Lalik; w Jastrząbce Starej ks. Piotr Rajca; w Ostrowach Tuszowskich ks. Jan Grecki.

Prob. usuw. zamianowani: w Ostrowie ks. Józef Bibro, wikarjusz z Siedlisk B.; w Łężkowicach ks. Józef Motyka, administrator w Łapczycy.

Administratorem w Nowym Sączu zamianowany ks. Jan Bibro, wikarjusz tamże.

Przeniesiony ks. Józef Rojek, po ukończeniu administracji w Jastrząbce Starej, na wikarjusza do Siedlisk B.

Nowowyświęcony ks. Stanisław Kubiś otrzymał posadę wikarjusza w Jasieniu.

Zmarł ks. dr. Alojzy Góralik, prob. w Nowym Sączu, ur. w r. 1845, wyśw. w r. 1870. — R. i. p.

Stopień doktora Teologji na uniwers. lwowskim otrzymał X. Adolf Podolecki.

Diec. podlaska. Mianowani: Ks. prał. Marjan Stefanowski — dyrektorem diecezjalnym Stowarzyszenia świętego Dziecięstwa Pana Jezusa; ks. prał. Tadeusz Osiński i ks. kan. Stanisław Kobyłecki — deputatami pro re disciplinae utriusq. Seminarii — na drugie sześciolecie; ks. prał. Wiktor Kamieński i ks. kan. Józef Kobyliński — deputati pro re oeconomica utriusq. Semin., przytem ks. Kobyliński na drugie sześciolecie; ks. Konstanty Tomaszewski, kapłan diec. Tyraspolskiej, wikar. w Przesmykach; ks. St. Filipowicz — wikarjuszem w Kocku; ks. Antoni Wielgosz — p. o. prokuratora Seminarjum w Janowie; ks. Aleksander Sękowski, Marjanin, — wikarjuszem par. Suchożebry z delegacją do Skórca.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: ks. Bronisław Łętkowski — do Sadownego; ks. Jan Trzęsiec — do Stężycy.

Zwolnieni: ks. kan. Karol Żebrowski — ze stanowiska deputata pro re oeconomica utriusq. Seminarii; ks. Stanisław Filipowicz — z obowiązków prokuratora Seminarjum w Janowie.

Zmarł ks. proboszcz Jan Haraszewski ur. 1856, święcony 1885. — R. i. p.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.